

Opracował: Władysław Wąsik - Kamieniak mieszkający we Wrocławiu

• **Lasowiaci** utrzymywali się z uprawy ziemi zabranej puszczy, ale mieli też mocno rozwiniętą gospodarkę hodowlaną i leśną. W Kamieniu od dawna funkcjonowała Wspólnota Serwitutowa, w posiadaniu której były lasy na Podlesiu. W Nowym Kamieniu Borczyny są nadal lasem spółkowym - serwitutowym, którego udziały należą do części gospodarzy. Pierwsi osadnicy zapewne trudnili się łowiectwem (- głównie, jako tropiciele zwierzyny łownej oraz „nagonki” dla myśliwych i zapewne byli też kłusownikami), dlatego mamy rzeczkę, która zwie się Łowisko, a także sołectwo - wieś Łowisko. Lasy sprzyjały też pozyskiwaniu miodu. Bartnictwem początkowo zajmowano się okazjonalnie, podbierając miód dzikim pszczołom pozyskiwano świetne miody, zakładano też pasieki przydomowe. W rejonach występowania rud wytapiano żelazo z rudy darniowej. Podkarpacie znane było z produkcji smoły drzewnej, potażu (węglan potasu K_2CO_3 otrzymywany dawniej wyłącznie z popiołu drzewnego) wypalania węgla drzewnego. Okolice były terenami do pozyskiwania drewna, głównie budowlanego. Podobno też dostarczano materiały używane w budownictwie okrętowym jak: pakuły, smołę, potaż a nawet drzewo były spławiane przez flisaków z pobliskiego Ulanowa. Byli mistrzami w bednarstwie, ciesielce, stolarstwie, kołodziejstwie, garncarstwie, tkactwie czy nawet zabawkarstwie. Postęp techniczno-technologiczny sprawił, że niektóre zawody stały się dziś niepotrzebne, ale jest jeszcze wiele ludzi wykonujących podobne prace, tylko już przy pomocy innych narzędzi, maszyn, weszła automatyzacja i pewne czynności wykonują już roboty.

• **Krawcy** - bardzo popularny zawód w Kamieniu, nie wszyscy wiedzą, ale w Kamieniu było najwięcej krawców. W okresie międzywojennym znanym krawcem był Jan Sagan, za okupacji żołnierz BCh. W Nowym Kamieniu był nawet zakład produkujący kurtki zimowe prowadzony przez Andrzeja Sączawę. Mało tego, w zakładzie u „Jędrzeja” również można było nauczyć się tego zawodu, zawsze pracowało tam kilku czeladników. Ponadto we wsi funkcjonowało kilku, może nawet kilkunastu indywidualnych krawców, którzy szyli garnitury, spodnie, sukienki, spódnice, plisowanki, płaszcze i wiele innych potrzebnych części garderoby nieosiągalnych w handlu sklepowym. Warunkiem było posiadanie maszyny do szycia, na którą nie każdego krawca było stać. W Nowym Kamieniu krawcem był Jan (Jasiek) Wąsik, szył na zamówienia indywidualne, posiadał pracownię krawiecką w samym środku wsi. Zginął tragicznie przy wycinie, został przygnieciony w Borczynach przez niezwalone, ścięte drzewo. W Górcie krawiec o nazwisku Lis Bolesław specjalizował się w szyciu ubrań komunijnych oraz spodni i czapek. Krawcowa kojarzy się nam z reparacjami garderoby, ale to nic bardziej mylnego właśnie, jako szwaczki pracowały kobiety i na wsi, dla pań szyły głównie krawcowe! W Nowym Kamieniu jest

jeszcze znana i ceniona Zofia Sitarz, która szyła bardzo popularne sukienki. Szyte były koszule lniane, zapaski, sukmany, poszwy na poduszki i prześcieradła oraz ozdobne kapy i obrusy.

• **Stolarze** - w Kamieniu było kilku dobrych stolarzy, takim znanym i cenionym stolarzem był Władysław Sabat. Posiadał profesjonalne maszyny jak: grubościówkę, wyrówniarkę, frezarkę, tokarkę, szlifierkę, trajzegę, wszelkie dłuta oraz heble. Ponadto posiadał specjalny stół - warsztat z uchwytyami i zaciskami do mocowania obrabianego drewna. Wszystkie maszyny i narzędzia mieściły się w specjalnym pomieszczeniu - hali, gdzie wykonywano prace przy obróbce drewna. Pan Władysław potrafił zrobić meble takie jak: kredensy, szafy ubraniowe, łóżka, ławy, ale też stolarkę budowlaną: okna, drzwi, więźbę na dach, podłogi, sufity. Ciekawostką jest też to, że Władysław Sabat wykonywał także „oficerki” na wymiar ze specjalnymi prawidłami, a były to przecież wybitnie roboty szewskie. Mój ojciec takie buty „oficerskie” od Pana Władysława sobie zafasował i chodził w nich do kościoła albo na specjalne okazje rocznicowe. Do stolarzy zaliczyć należy także cieśli, tj. robotników budujących drewniane domy. Rzadko były budowane na wsiach domy z cegły, główny materiał budowlany stanowiło drewno pozyskiwane z pobliskich lasów. Specjalność ta była bardzo poszukiwana i ceniona. Stolarstwem i ciesielstwem trudniło się kilka rodzin jak: Kuduki, Bednarze, Sudoly i wielu innych. Zbudowanie domu drewnianego było bardzo pracochłonne, wymagało dużej wiedzy i precyzji. Budowano stosując tradycyjne, regionalne techniki, są to domy z ociosanych bali wzniesione bez użycia gwoździ.

• **Szewc** - w Kamieniu była znana rodzina Stypów (Józef i syn Tadeusz), którzy od pokoleń zajmowali się naprawą butów dla miejscowych. Teraz znalezienie szewca wiąże się z wyjazdem do Sokołowa albo do Niska, a nawet do Rzeszowa. Pomimo postępu technologicznego to jednak pewne zawody wracają, np. szewc czy kaletnik. Najczęściej wydaje się nam, że przedstawiciele tego zawodu zajmują się teraz wyłącznie naprawą obuwia. Szewc jednak może obuwiu również wytwarzać. Ktoś, kto ma niewymiarowe stopy lub wady sprawiające, że zwykła para butów będzie dla niego kompletnie nieprzydatna jest zmuszony korzystać z usług szewca wykonującego obuwiu ortopedyczne a nawet protezy. W Kamieniu szczytem elegancji były buty „oficerki” i specjalne spodnie tzw. „rajtki” uszyte przez krawca specjalizującego się w szyciu tego wyszukanego ubioru.

• **Zduny** - z jego usług korzystali wszyscy mieszkańcy we wsi, przecież każdy miał w domu piece kuchenne, chlebowe, kolumnowe lub kominek. Doktor Jan Kutyla w Słowniku gwary lasowiackiej Kamienia i okolicy na Rzeszowszczyźnie wymienia też określenie „gancorz” - „gancarz” rzemieślnik stawiający piece, ale też mówiono tak na garncarza wyrabiającego garnki. Znanym zdunem w Kamieniu i okolicy był Dominik Story, który przekazał swoją wiedzę

synowi Czesławowi. Piec, który jest w Centrum Kultury w Kamienia wybudowany został właśnie przez Czesława. Na Prusinie piece budował Izidor Ciak, które funkcjonują do dzisiaj a umiejętności te przekazał synowi Stanisławi.

- **Kaflarze** - to określenie wytwórcy kafli piecowych, ale też zdunów stawiających piece kaflowe, kolumnowe, natomiast teraz określenie kafelkarz tyczy się już tylko do robotnika budowlanego wykonującego posadzki (posadzkarz) lub naklejających płytki na ścianach. W Kamieniu była znana wytwórnia kafli piecowych prowadzona przez rodzinę Józefa Jabłońskiego.

- **Garncarze** - jeśli potrzebujemy garnków czy innych naczyń, wybieramy się po nie do sklepu. Nie szukamy garncarzy, którzy własnoręcznie wykonują ceramiczne przedmioty. Garncarstwo to profesja, która zanika. Nazwiska Gancarz spotykane na terenie gminy mogą świadczyć, że mieszkali tam też producenci garnków, ale nie słyszałem, by ktoś w okolicy produkował garnki.

- **Masarze** - masarnik; znany rzeźnik w Kamieniu jeszcze sprzed wojny nazywał się Adolf Hadała, miał sklep masarniczy i oferował bardzo smaczne wyroby jak: kaszanki, salcesony, kielbasy, studzieniny, pasztetową. Ponadto we wsi funkcjonowali rzeźnicy domowi, którzy byli wynajmowani do tzw. „świniobicia” za porcję mięsa, słoniny i wędlin łącznie mogło to być nawet kilka kilo. Byli to wysokiej klasy fachowcy z dużym doświadczeniem.

- **Olejarz** - „olejorz” w Nowym Kamieniu w tzw. „Sztajnie” była mała olejarnia u Bednarza, który zapewne wiele pokoleń wstecz, któryś jego przodek musiał trudnić się bednarstwem, na co wskazuje samo nazwisko, ale w Kamieniu znany był jako bardzo dobry olejarz. Chłopi w okolicy uprawiali len, konopie, mak, słonecznik, z których wyrabiali olej oraz makuchy. Ponadto powszechnie produkowano za pomocą krosien płótna z lnu, a powroźnicy powrozy i postronki z konopi oraz lnu. Olej natomiast był bardzo ważnym produktem spożywczym szczególnie na przednówku oraz w okresie postów.

- **Kowale** - za Franciszka Józefa w „Sztajnie” funkcjonowały kuźnie, znanym w okolicy z okuć do wozów był kowal Józef Kida, to jednak głównym zajęciem, które dawało znaczne dochody było kucie koni, które na wsi stanowiły główną, a właściwie jedyną siłę pociągową. Ceniona była

kuźnia na Skarbowce ze słynnym kowalem Władysławem Chaber. Kowale ci opanowali sztukę kowalstwa artystycznego, co widać po okuciach starych wozów drewnianych często eksponowanych na przydomowych ogródkach, jako elementy dekoracyjne. Na końcu wsi Steinau dawno, dawno temu była pierwsza kuźnia u Wojtusika. Budynek tej kuźni w latach pięćdziesiątych stał jeszcze na tej posesji, w którym pozostały pewne elementy kuźni jak palenisko i resztki miecha do pompowania powietrza podsycającego żar ognia. Po opuszczeniu Nowego Kamienia przez rodzinę Kidów, którzy przenieśli się w okolice Bydgoszczy wspólnota mieszkańców Steinau ściągnęła kowala z Łętowni Michała Peszta. Peszt, który wybudował kuźnię na posesji pomiędzy gospodarstwem Wójcików a terenem pożydowskim, kował ten miał nawet dwóch czeladników. Jednak postęp techniczny i mechanizacja rolnictwa spowodowały zmianę usług i kował był zmuszony do zmiany zajęcia, zatrudnił się w Hucie Stalowa Wola przy obróbce wyrobów metalowych, podobno wykonywał tam świetne sprężyny. Kował często jest mylony ze ślusarzem, takim znanym ślusarzem w Kamieniu był Władysław Wyka.

- **Kołodzieje** - ważnym fachmanem na wsi był kołodziej zajmujący się wyrobem drewnianych wozów i kół do nich. Właśnie od tego zawodu pochodzą nazwiska: Kołodziej, Kołodziejczyk itp. Na Podlesiu do niedawna jeszcze wyrabiał wozy drewniane Antoni Orszak, który właśnie współpracował z kowalem w Nowym Kamieniu Józefem Kidą. Jan i Michał Pikułowie z Kamienia byli cenionymi kołodziejami w okresie międzywojennym, o czym pisze Andrzej Rurak w swej książce „Kamień w przeszłości i dziś” na str. 118.

- **Rymarze** - zawód związany szczególnie z koniem pociagowym oraz z wyścigami i jazdą konną. Rymarz zajmuje się tworzeniem uprzęży, siodeł, akcesoriów jeździeckich itd. Niestety jest to ginąca profesja, a w Kamieniu się nie spotyka nawet takich nazwisk? W okolicy zapewne byli rymarze lub osoby potrafiące wykonać dobre chomąto, puszonek - szor, uzdę, postronki, lejce. Każdy w gospodarstwie musiał posiadać takie wyposażenie do zaprzęgania konia do bryczki, wozu, pługa, brony i wszelkich maszyn rolniczych. Chomąto zastępowało uprzęż szorową, w której zamiast chomąta był napierśnik. Zazwyczaj zakupu uprzęży dokonywało się na jarmarkach. W Kamieniu zapewne było kilku rymarzy. Takim znanym i cenionym z dawien dawna, jeszcze przed wojną i w czasie wojny był Michał Łach. Niestety jego syn wyuczył się zupełnie innego zawodu i rymarz ten nie miał godnych następców.

- **Młynarze** - w Kamieniu był duży młyn prowadzony przez Ludwika Kędziora, był to już nowoczesny młyn napędzany maszyną parową, obsługiwany przez zawodowych młynarzy, ale były też wiatraki napędzające żarna. Taki znany młyn w Nowym Kamieniu, był wiatrak u Pleśniarskiego, mielący zboże na śrutę jako paszę dla zwierząt hodowlanych. Koloniści -Austriacy Steinau mielili zboże w małym młynie z wiatrakiem postawionym na górze od strony

Łowiska. Do młyna prowadziła droga wyłożona kamieniami polnymi tzw. „kocimi łbami”. Wiatrak ten spalił się podczas wielkiego pożaru wsi Steinau w 1915 roku. Były też żarna - śrutowniki napędzane końmi za pomocą kieratu. Najbardziej znanym młynem napędzanym wiatrem, stał na polu Chowańcowym, którego właścicielem była rodzina Bałutów ze Steinau (Sztajno) po nowemu Nowy Kamień. Z opowiadań mojej kuzynki Wandzi dowiedziałem się, że młyn został sprzedany do Giedlarowej koło Łańcuta. Było to tuż przed wymianą pieniędzy i rodzina z tego tytułu poniosła duże straty, gdyż otrzymane pieniądze za wiatrak utraciły wartość! W Łowisku był młyn wodny, który miał sposobem żarnowym napędzanym kołem wodnym na rzeczce Łowisko, o czym wspomina Andrzej Rurak w swojej książce „Kamień w przeszłości i dziś”.

• **Ceglarz, strycharz, cegielnik** - rzemieślnicy wyrabiający cegły. Materiały budowlane były bardzo poszukiwane przez gospodarzy. Budowano dużo zabudowań związanych z hodowlą zwierząt oraz domów mieszkalnych. Cegła była wciąż budulcem bardzo droгим i uznawanym za niezbyt nadającym się materiałem na domy mieszkalne. Nie było doświadczonych fachowców potrafiących budować ciepłe domy. Murowane domy na wsi miały poważną wadę, a mianowicie w okresie siarczystych mrozów przemarzały i w mieszkaniu była wilgoć. Najpopularniejszym materiałem budowlanym było jednak drewno. Okolice Kamienia znane były także z produkcji cegły. Na terenie Nowego Kamienia funkcjonowały w latach sześćdziesiątych jednocześnie 4 cegielnie. Niestety nie była to cegła najwyższej jakości, gdyż glina zawierała margle i słabo wypalona cegła po nabraniu wilgoci często ulegała rozpadowi. Cegielnie z powodu braku zbytu upadły. Były to zakłady rodzinne: Miazgów, Małysów, Jańców, produkcja odbywała się na własnym polu, gdzie występowały ility. Na pastwisku spółki serwitutowej „Piś” też uruchomiona została wspólnotowa cegielnia, która zatrudniała kilka osób przy produkcji cegły. Także i ta cegielnia zbankrutowała. W Dublach była duża i długo działająca cegielnia państwowa, której kierownikiem był Antoni Partyka bardzo dobry specjalista cegielniarny. W latach osiemdziesiątych cegielnie wydzierżawiono prywatnemu przedsiębiorcy Kazimierzowi Fiszerowi, który po paru latach produkcji ogłosił jej upadłość. Cegielnia w Podlesiu, której właścicielem była Spółdzielnia Kółek Rolniczych w latach dziewięćdziesiątych zaczyna ograniczać swoją działalność wyprzedając część sprzętów rolniczych, zmniejsza produkcję cegieł i zaprzestała jej produkcji. Konkurencyjna cegielnia uruchomiona w Prusinie przez Józefa Kobylarza również zaprzestała działalności. W Górcie domowym sposobem dobrą cegłę wyrabiał Władysław Świerad, którą suszył na słońcu, a po wysuszeniu do wypalenia jej w piecu zawoził do cegielni, która w tym czasie zapełniała piec nowym wsadem.

W Kamieniu; rodzina Kumięgów zajmowała się produkcją pustaków, cembrowin, dachówek z betonu. Były to urządzenia dość proste, łatwe w obsłudze, nie wymagające specjalnych umiejętności. Najlepszym surowcem do produkcji był biały piasek. Nie była to jednak cegła sylikatowa (wapienno-piaskowa), aczkolwiek do produkcji pustaków dodawano nieco wapna. Często produkcja taniego materiału budowlanego odbywała się na posesji gospodarza, który podejmował się budowy budynku, najczęściej były to gospodarcze budynki. Na Nowym Kamieniu betonowe dachówki wyrabiał też Jan Piróg - „Pirozek”.

• **Koszykarstwo** - wikliniarstwo: dla rodzin posiadających mniejsze możliwości pozyskania dochodów częstym sposobem zasilenia budżetu był wyrób koszyków i mebli wiklinowych. Najczęściej surowiec dostarczała firma koszykarska z Rudnika nad Sanem, ale też byli producenci wikliny w okolicy. Często rodziny te uprawiały wiklinę na tzw. „sapach”, tj. polach, które były podmokłe przez cały rok i nie nadawały się pod inne uprawy. Wyrób koszy odbywał się w wolnym czasie od zajęć w gospodarstwie. Do prostych prac przy produkcji koszy zatrudniano często też dzieci. Największym mistrzem koszykarskim był Bolesław Baran. Pierwszym koszykarzem we wsi Steinau był Jan Burek, który pochodził z Łowiska, kupił gospodarstwo od Dula, który wyjechał na Wołyń.

• **Hodowcy tytoniu** - „bakoniarze”: Tytoń dobrze rośnie na słabszych glebach, zapewnia plantatorom wysokie dochody, których nie mogliby uzyskać w przypadku innych upraw, gdy areał upraw jest niewielki. Jako roślina uprawna jest przyjazna środowisku, w płodozmianie, przynoszącym korzyści innym roślinom. Uprawy tytoniu na terenie Nowego Kamienia zajmowały znaczącą powierzchnię upraw. Powstały suszarnie tytoniu. Dawało to zajęcie dla całej rodziny przy zbieraniu liści, nawlekaniu na druty do suszenia. Niektórzy producenci tytoniu na dużą skalę potrafili uzyskać znaczące dochody. Uprawą tytoniu w początkowym okresie zajmowało się około 70 % gospodarstw, gdy były bardzo korzystne warunki kontraktacji na dostawy tej szkodliwej dla ludzi używki. Andrzej Piela, jako pierwszy uprawiał tytoń na cygara, suszył na strychu szkoły w Nowym Kamieniu. Duża suszarnia powstała u Miazgi i u Chamota, Bigosa. Pozostali uprawiali głównie tytoń papierosowy o nazwie „Wirginia”.

• **Pszczelarze** - w gminie Kamień było i jest nadal parę rodzin hodujących pszczoły. Antoni Kołodziej i Stanisław Woś na Podlesiu, Józef Jabłoński z Prusiny, który był kaflarzem, Antoni Dalenta i Wojciech Gołąbek w Nowym Kamieniu to pszczelarze znani z produkcji dobrych miodów. Jest to zajęcie wymagające pewnej wiedzy i zamiłowania do tych bardzo pożytecznych owadów. Tereny położone blisko kompleksów leśnych i upraw rzepaku, gryki oraz lipy dają świetne (czyste miody bez chemii) i smaczne miody. Wojciech Gołąbek mąż nauczycielki na terenie dawnej szkoły w Nowym Kamieniu miał pasiekę składającą się z około 100 uli. Ponadto miał jedną krowkę, którą opiekował się Gustek Cyran i codziennie pasła się wśród drzew owocowych ogrodu na posesji szkoły. Po śmierci żony Gołąbek załamał się psychicznie i podupadł na zdrowiu. Gustek, jako mały pomocnik, musiał też opiekować się pasieką oraz samym panem Wojciechem. Kolejnym cenionym producentem miodu był Ferdynand Rurak, który miał 50-60 uli, które wywoził na Podlesie do Drelicha lub Krządkki. Pszczoły hodowali też inni rolnicy jak: Miazga, ale niezbyt troskliwa opieka w zimie przy ostrych mrozach spowodowała, że stracił część pszczelich rojów. Często gospodarze mieli tylko kilka uli jak: Wojciech Rogala lub Wojciech Bigos, Łach Władysław mieli tylko po dwa ule.

• **Studniarze** - w każdym gospodarstwie musiała być studnia wody pitnej do celów spożywczych dla ludzi i zwierząt. Kopaniem studni w Kamieniu zajmował się Bednarz, który jednocześnie był różdżkarzem i potrafił znaleźć tzw. żyłą wodną na podwórku, aby nigdy nie zabrakło wody w studni. Drugim młodszym studniarzem był Jan Bałut z Nowego Kamienia. W Sztajnie były trzy studnie „gminne”, jedna w okolicy domu Szajnberta - później Małysów oraz przy tym większym stawie, za którym zaczynało się pole Drelichów. Trzecia studnia znajdowała się przy drodze prowadzącej na pola „Łowiskie”. Były to studnie obudowane belkami drewnianymi, z żurawiem i wiadrem - cebrzykiem do czerpania wody. Przy studni znajdowało się też koryto do pojenia bydła. Gospodarskie studnie miały cembrowinę głównie drewnianą lub z cegły, rzadziej z kamieni. Po uruchomieniu przez Kumięgów wyrobu cembrowin betonowych stosowano już tylko te cembrowiny betonowe. Aktualnie studniarze wykonują studnie prawie wyłącznie wiercone. Podczas budowy wodociągów we wsi Nowy Kamień dokopano się do najstarszej studni z belki dębowych i jak opowiadał mi Augustyn Cyran była to studnia stacjonującego we wsi szwadronu kawalerii huzarów. Wiąże się z tą studnią pewna tragedia. Podczas świętowania urodzin cesarza Franciszka Józefa po imprezie młody huzar mocno podchmielony chciał napić swojego konia. Nabierając wodę, wpadł do tej studni i się utopił, teraz w tym miejscu stoi krzyż. Po tym wypadku huzarzy zostali przeniesieni, ale już do wojskowych koszar w Przemyślu.

• **Tkacze - przedziałnictwo** - „Kamienioki” rozwijali także tkalnictwo płótna lnianego i chodników. Tkali dla całej wsi i na sprzedaż jarmarczną, z tego też utrzymywali rodzinę, umiejętność tę przekazywali z pokolenia na pokolenie. Miejscowość była znana z uprawy lnu. Prawie w każdym gospodarstwie były urządzenia do międlenia lnu, czesania i przedzenia. Jest takie powiedzenie: „od ziarenka do płócienka” i w Kamieniu miało ono realny wymiar w życiu mieszkańców. Zawód ten wymaga pokory, talentu i wyobraźni oraz szacunku dla tradycji. Tkano głównie płótna lniane, makatki, chodniki małe i duże. Chodniki wykonywano głównie ręcznie, płótna natomiast wrabiano sposobem mechanicznym, wykorzystując w tym celu krosno. Jeszcze teraz w niektórych domach można spotkać kołowrotek, ale już raczej jako eksponat dekoracyjny w kuchni. Głównym surowcem przedziałniczym był len i konopie oraz wełna owcza lub w niewielkim stopniu angora z królików.

• **Zielarze - znachorstwo (uzdrowiciele)** - świat roślin okolic Kamienia był terenem szczególnie sprzyjającym rozrostowi ziół leczniczych. W przypadku jednej choroby używano nawet kilkudziesięciu roślin. Znane są nam też zioła uniwersalne „na wszystko”: rumianek, siemię lniane, pokrzywa, rozchodnik, dziurawiec i dąb. W mojej rodzinie ziołolecznictwem zajmowała się babcia Antonina Wąsik, która zawsze zalecała na przeziębienie picie herbaty z lipy z dodatkiem malin posłodzonej miodem. Inaczej leczono tę samą chorobę, jeśli jej przyczyną była

ciężka praca, przeziębienie wywołane nieodpowiednim, zbyt letnim ubiorem w chłodne dni. Inaczej, gdy spowodowały ją czary. Leczenie zależało również od tego, czy sprawca choroby był znany czy też nie. Różnicowano leki w zależności od tego czy chorym było dziecko czy osoba dorosła. Chorobą był na przykład katar, ale była to choroba „zbawienna”, bo uwalniała człowieka od 7 innych niedomagań, przy których zawsze występuje też katar. Likwidowano ten „katar” głównie środkami napotnymi, wywarem z kwiatu bzu, lipy, ślazu, kaliny, a kaszel leczono syropem sosnowym lub z cebuli z dodatkiem soku z brzozy. Zewnętrznie zaś zalecano smarowanie chorego sadłem, moczenie nóg w gorącej wodzie, smarowanie nosa chrzanem lub czosnkiem. Niejednego z zapaleniem płuc wyleczono w ciągu jednej nocy poprzez postawienie „baniek” na piersiach lub plecach. Lasowiacy zwalczali „katar” przede wszystkim jedzeniem czosnku lub cebuli, piciem odwaru z kwiatu lipy, rumianku, czasem ślazu, macierzanki, dzikiego czarnego bzu i piołunu. Często celem wzmocnienia oddziaływania lekarstwa na chorego dodawano do mikstury nieco bimbru. Takim popularnym panaceum na wszystkie choroby była pijawka, która skutecznie miała leczyć lub wspomagać leczenie wielu schorzeń, szczególnie chorób sercowo-naczyniowych. Pijawki przywierają do ciała za pomocą specjalnie zbudowanego otworu gębowego, przez który zostaje pobrana krew chorego. Jednocześnie z jej gruczołów ślinowych zostają wprowadzone do organizmu liczne substancje działające leczniczo jak; substancji przeciwzakrzepowej - hirudyny. Trzeba było pobroczyć w stawie na bosaka, pijawki przysysały się do nóg, w ten sposób zebrane właściwe pijawki można było po odczepieniu ulokować w słoju z wodą i roślinami z tego stawu. Przy ich pomocy leczono też: skaleczenia, oparzenia, ropienie, migrenę, hemoroidy, choroby płuc i oskrzeli, schorzenia przewodu pokarmowego i wątroby, choroby zwyrodnieniowe stawów i wiele innych. Na lumbago natomiast pomagała skórka z kota lub z królika. Lasowiacy mieli utrudniony dostęp do prawdziwych lekarzy, korzystali z usług miejscowych znachorów - uzdrowiaczy, którzy potrafili zestawić złamanie lub zwichnięcie, nieraz bardzo wprawnie i precyzyjnie unieruchamiali je za pomocą łupek - deseczek i pakuł. „Leczono” też za pomocą zaklęć i oczadzania chorego kadzidłami, wypowiadaniem formułek wypędzali choroby za góry i lasy. Dopiero, gdy zaklęcia nie pomagały, chorego najczęściej już w ciężkim stanie zawożono do najbliższego lekarza. W Steinau leczył ludzi i zwierzęta Trzeciak - „stary kawaler” jego prawdziwe nazwisko to Bednarz. Z jego pomocy korzystano przy dolegliwościach zwierząt domowych, leczył głównie alkoholem, przy czym osobiście kosztował jakość „leku” popijając z tzw. „gwinta”. Bardzo ceniony był znachor mieszkający w Łętowni o nazwisku Kłopot. Bardzo dobrze wspomina go Augustyn Cyran, gdyż był u niego z chorą siostrą, która miała zastrzał palca, a wyleczył ten palec przy pomocy specjału z łyka lipowego wytworzonego z wiórek białego łyka zmieszanego ze śmietaną „młoda”. Jednak najpopularniejszą metodą na zwalczanie chorób była święcona woda oraz pielgrzymka do miejsc świętych, znanych z uzdrowień, jak choćby klasztor na Jasnej Górze w Częstochowie, Kalwarii Zebrzydowskiej, a ostatnio popularny Licheń. Leczono także wodą ze źródła o właściwościach leczniczych. Spotyka się też uzdrowiaczy, którzy poprzez dotyk mają taką moc oddziaływania na chorego, że potrafią niejednego postawić na nogi. Powszechne są msze święte w intencji chorego o cud uzdrowienia, o szczęśliwą operację i powrót do pełni sił i zdrowia.

- Położne - akuszerki - akuszerkę nazywano również „babką”, przyjmowały porody, opiekowały

się matką w połogu i noworodkiem. Sztuka położnicza praktykowana przez akuszerki często porównywana była do magii graniczącej z zakazanymi czarami. Była to zwykle starsza kobieta, która poza własną praktyką, korzystała z doświadczeń przekazywanych ustnie z pokolenia na pokolenie, były to osoby bez szkół, niekiedy nie umiały pisać i czytać. W nowszych czasach akuszerki często wywodziły się z zakonów i pełniły również funkcje sakralne, będąc członkiniami Bractwa Świętego Ducha i Bractwa Ubóstwa Chrystusowego. W sytuacji zagrożenia życia noworodka akuszerka miała nawet uprawnienia do udzielenia dziecku chrztu. Współcześnie raczej się nie spotyka takich „babek”. Akuszerką lub akuszerem można zostać tylko z przypadku przy porodzie, gdy zabraknie położnej lub lekarza. Znaną i cenioną akuszerką w Steinau była Ewa Janusz, która swoje usługi świadczyła również w sąsiednich miejscowościach. Pora dnia nie miała znaczenia, to jednak bywało często, że w nocy przyjeżdżali wozem po „babkę” i jechali pędem (kłusem - można powiedzieć, że na sygnale) do rodzącej. Augustyn Cyran wiekowy mieszkaniec Steinau, z którym rozmawiałem pamięta „BABKE” Januszkę jako bardzo sympatyczną, mądrą kobietę, do której odnoszono się z wielkim szacunkiem. Odebrała wiele porodów w tym i samego Gustka Cyrana.

Powyższe informacje zaczerpnąłem z rozmów z mieszkańcami oraz literatury autorów opisujących życie we wsi Kamień i okolicy jak: ksiądz dr Marek Story, dr Sławomir Kułacz, dr Andrzej Rurak. Serdecznie dziękuję wszystkim którzy podzielili się swoimi informacjami, szczególne podziękowania za cenne wskazówki i fakty z historii naszych rodzinnych stron należą się Józefowi Czubatowi oraz Augustynowi Cyranowi: Władysław Wąsik